

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 13 (2017)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Anna Mach, Świadkowie świadectw. Postpamięć Zagłady w polskiej literaturze najnowszej; Małgorzata Wójcik-Dudek, W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży

Marta Tomczok
Instytut Nauk o Literaturze Polskiej, Uniwersytet Śląski

marta.cuber@interia.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0001-9512-007X

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.390
Strony/Pages: 795-801

CC BY

OPEN ACCESS

Anna Mach, *Świadkowie świadectw. Postpamięć Zagłady w polskiej literaturze najnowszej*, Warszawa–Toruń: Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, 2016, 439 s.; Małgorzata Wójcik-Dudek *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2016, 336 s.

Kategoria postpamięci, która od kilku lat inspiruje polskich literaturoznawców zajmujących się literaturą o Zagładzie, doczekała się w 2016 roku dwu omówień: Anny Mach (Świadkowie świadectw. *Postpamięć Zagłady w polskiej literaturze najnowszej*) i Małgorzaty Wójcik-Dudek (*W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży*). Jeśli nawet nie są to omówienia nastawione na odsłonięcie słabych stron wspomnianej kategorii, to jej nadreprezentacja na wielu poziomach refleksji humanistycznej wymaga krytycznego przyjrzenia się postpamięci, doprecyzowania pojęcia, powrotu do jego źródeł, przypomnienia kontekstów, a także pokazania, że nadal może być ono inspirujące. Bądź, odwrotnie, że w żadnym razie postpamięć – słowo, które przeniknęło do krwiobiegu studiów nad Zagładą i stało się w jakimś sensie w ostatnich latach modne – żywotne być nie powinno i lepiej zastąpić je odważniejszymi i bardziej jednoznacznymi określeniami.

W obu książkach próżno szukać tego typu wątpliwości. Ich brak zdaje się potwierdzać najbardziej rozwiniętą formę postpamięci, chociaż gdyby chciało się to potwierdzenie powtórzyć także w metarefleksji krytycznej, a przede wszystkim zobaczyć z dystansu, trzeba byłoby rozpocząć od nieco innego wniosku. Analizująca literaturę polską lat 1986–2004 Anna Mach przedstawia w dużej mierze znany i dobrze opisany korpus tekstów, na który składają się: *Początek* Andrzeja Szczypiorskiego, *Umschlagplatz* Jarosława Marka Rymkiewicza, *Weiser Dawidek* Pawła Huellego, *Zagłada* Piotra Szewca, twórczość dramaturgiczno-prozatorska Izabeli Filipiak, *Prawiek i inne czasy* Olgi Tokarczuk, *Tworki* Marka Bieńczyka, *Kamień graniczny* Piotra Matywieckiego, *Utwór o Matce i Ojczyźnie* Bożeny Keff, *Goldi* i *Frascati* Ewy Kuryluk, *Rodzinna historia lęku* Agaty Tuszyńskiej oraz *Zagubione w przekładzie* Evy Hoffman. Zastosowana przez badaczkę perspektywa postpamięciowa oprócz tego, że opiera się na szerokim rozumieniu pojęcia, uwzględniającym nie tylko doświadczenie dzieci ocalonych, lecz także polskie, niebezpośrednie doświadczenia, ma do pewnego stopnia charakter potwierdzenia i powtórzenia. A zatem gestów, które nie tyle umniejszają wysiłki badaczki, ile wskazują na – wpisaną w nie bardzo widocznie – konieczność rekapitulacji. O tym, że jest to jednak bardzo swoista rekapitulacja, przy okazji której Mach udało się ów dobrze znany obraz zmienić i wzbogacić o nowe jakości, będę pisać

dalej. Na razie ważne jest, aby odróżnić od siebie zastosowanie słowa „postpamięć" przez obie badaczki z powodu aplikowania owego pojęcia do innego materiału badawczego oraz odmiennych okresów rozwoju literatury najnowszej.

Książka Małgorzaty Wójcik-Dudek wbrew podtytułowi (*Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży*) obejmuje znacznie szerszą perspektywę: od *Dzienników* Anny Frank, przez *Akademię Pana Kleksa* Jana Brzechwy i kilka tekstów z lat 2011–2012 (m.in. *Pamiętnik Blumki* Iwony Chmielewskiej, *Bezsenność Jutki* Doroty Combrzyńskiej-Nogali czy *Kotkę Brygidy* i *XY* Joanny Rudniańskiej), po *Mojego psa Lalę* Romana Kenta z 2015 roku. Siłą rzeczy kategoria postpamięci nie dotyczy wszystkich tych opowieści, choć obejmuje znaczną ich część. Wspomniana część to jednak po pierwsze nowszy niż poprzednio materiał, po drugie materiał stosunkowo słabo znany. I po trzecie wreszcie materiał nieopisany wcześniej w całości. Można stąd wyprowadzić wniosek, że książka Wójcik-Dudek jest obciążona poważniejszą powinnością rozjaśnienia zasygnalizowanych we wstępie wątpliwości oraz ponownym ustawieniem perspektywy badań nad postpamięcią. Tymczasem z podsumowań Mach wynika, że to właśnie w samym tym pojęciu wciąż znajduje się istotny potencjał badawczy.

Odróżniając postpamięć od socjologicznych ujęć pamięci zbiorowej oraz psychologicznie i socjologicznie rozumianej pamięci kulturowej, Mach przypomina jej najważniejsze właściwości: zaburzenia w komunikacji, opóźnione działanie prowadzące do odroczenia żałoby oraz traumatyczny wymiar zaburzonego przekazu. „[…] praca pamięci wydaje się dziś koniecznością, a jej główne zadanie ma polegać przede wszystkim na próbach odzyskania możliwości komunikacji" (s. 87). Podobnie jak w przypadku innych pojęć z prefiksem „post-", słowo „postpamięć" odnosi się do tego, co poprzedza. Ale jego związek z pamięcią, oparty na fantazji i wyobraźni, nie jest bezkolizyjny i jednoznaczny, za to zbliża postpamięć do psychoanalitycznej koncepcji pamięci. Kluczowym terminem, który autorka przejmuje od Eve Kosofsky Sedgwick, jest *allo*-identyfikacja, u Marianne Hirsch oznaczająca „identyfikację z zachowaniem różnicy" (s. 107). W rzeczywistości osiągający dojrzałość podmiot dramatycznie zmaga się z dystansem wobec ważnego dla siebie obiektu i jego inkorporacją (bądź byciem przez obiekt wchłanianym). Męcząca walka o tożsamość w przestrzeni literatury często staje się nieczystą grą o usunięcie z powierzchni świadomości żydowskiej pamięci. Narcystyczny i niedojrzały podmiot polskiej literatury tak właśnie – nie pamiętając, lecz nie „postpamiętając" – wyobraża sobie swój udział w jej stwarzaniu.

Postpamięć w pracy *W(y)czytać Zagładę…* jest rozumiana o wiele swobodniej. Z jednej strony badaczka wzbogaca to rozumienie o rolę instytucji ustanawiającej określone wzorce mówienia o przeszłości, które kształtują postpamiętanie, z drugiej jednak nie poświęca ich opisowi wiele uwagi. Operacyjnie, a nie definicyjnie przedstawiona postpamięć jawi się w książce Wójcik-Dudek jako obszar rozmaitych spotykanych w literaturze dla dzieci i młodzieży po 2000 roku reprezentacji, które tworzą ogniwo łączące kilka komponentów: zaproponowane

przez pisarzy (od Joanny Papuzińskiej po Pawła Beręsewicza) wyobrażenia na temat Zagłady, ich wzorce, opracowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, a propagowane przez szkołę, i wreszcie doświadczenie młodego czytelnika, które niewiele ma wspólnego z koncepcją Hirsch. Zrozumienie tego wyobrażenia wymagałoby pokazania związków między wymienionymi czynnikami, a później zrekonstruowania procesu odbywającej się między nimi negocjacji znaczenia. W stosowaniu pojęcia postpamięci w literaturze dla dzieci i młodzieży poświęconej Zagładzie nie powinno zabraknąć refleksji dotyczącej stylów i poetyk odbioru. Inaczej jego aplikacja do badania narracji opartych na doświadczeniu szczególnej pośredniości nie będzie miała sensu.

Tymczasem opisywany przez Wójcik-Dudek model lektury dziecięcej jest oparty na myśleniu życzeniowym: „Próbuje więc [literatura dla dzieci i młodzieży – M.T.] ustalać takie reprezentacje Zagłady, które choć wyposażają w potrzebną wiedzę i, co ważne, wzruszają, mam nadzieję nie przy użyciu kiczu, to jednak w takim stopniu, aby nie traumatyzować czytelnika. Energia narracyjna jest przede wszystkim rozpisana na tradycyjne toposy, można powiedzieć mitologemy dzieciństwa, których istnienia czytelnik do tej pory sobie nie uświadamiał. Dopiero ich dekonstrukcja, mająca swe źródło w Zagładzie, powoduje, że przestają być przeźroczyste i stają się w odczuciu dziecka ważnymi wartościami" (s. 280). Wypada zapytać, kto miałby dekonstruować wspomniane toposy. Dziecko, które nie ma o tym pojęcia, czy pisarz? A może słowo „dekonstrukcja" nie oddaje skomplikowanej sytuacji pisania i czytania tego typu narracji i lepiej byłoby po nie w ogóle nie sięgać?

Książka Mach dzieli się na dwie części: teoretyczną i analityczną. W pierwszej badaczka skrupulatnie przypomina koncepcje pamięci Zygmunta Freuda, Maurice'a Halbwachsa, Pierra Nory i Mariane Hirsch w kontekście *memory studies* i *trauma studies*. W drugiej pokazuje funkcjonowanie pojęć w narracjach ze wspomnianego wyżej dwudziestopięciolecia. Jej opracowanie odsłania wzorcowo wręcz działający splot aparatury pojęciowej z analizowanym materiałem: niczego nie jest tu za dużo, niczego za mało. Dzięki temu kategoria postpamięci, wokół której narosło wiele nieporozumień, odzyskuje jasność i nowe brzmienie. Łączy się ono z drugą, obecną w tytule, kategorią – świadka. Mach przyjmuje, że najistotniejszą powinnością literatury postpamięciowej jest jej świadkowanie świadectwom i zbliżanie się do miejsca traumy. Rola świadka sprowadza się do bycia kimś wrażliwym na obecność zmarłych i widm. Dzięki kategoriom takim jak *allo*-identyfikacja Mach pokazuje niewrażliwość polskiej kultury na ich powrót w latach osiemdziesiątych, malejącą z każdym następnym rokiem. W połowie lat dziewięćdziesiątych, w *Kamieniu granicznym* Piotra Matywieckiego, literatura staje się gotowa na przyjęcie żydowskich ofiar. Nie jest to jednak jeszcze gotowość wypracowana na stałe: rezygnuje z niej Olga Tokarczuk, wykazuje ją Marek Bieńczyk. Perspektywa hauntologicza staje się w pracy Mach nieomal wskaźnikiem etycznym. Nie działałby on jednak skutecznie, gdyby autorka nie wzbogaciła go o dwie inne perspektywy: genderową i psychoanalitycz-

ną. Posiłkując się metodą czytania tekstów w ich załomach i słabych miejscach, pęknięciach i szczelinach, Mach wydobywa z narracji niegdyś kanonicznych i szczególnie popularnych, takich jak *Początek* Szczypiorskiego, nastawienie homofobiczne, dowodząc, że zwykle idzie ono w parze z akceptacją antysemityzmu. Powieść z 1986 roku opiera się – jak udowadnia badaczka – na nieznośnym połączeniu polskości z patriotyzmem, katolicyzmem, heteroseksualizmem i umiarkowanym antysemityzmem. Ideologia, jaką się w niej głosi, wynika równocześnie z niechęci do kapitalizmu, odmieńców i obcych. Przewrotność *Początku*, który obrósł wieloma pozytywnymi mitami, należało więc wreszcie ujawnić. Sądzę, że Mach poradziła sobie z tym znakomicie. Mniej przekonująco wypada interpretacja jego *pendant* (rozumianego jako antynomia i dopełnienie), czyli twórczości Filipiak. Przede wszystkim dlatego, że nie ma w niej, w moim odczuciu, postpamięci Zagłady. Jest – i tu pełna zgoda z badaczką – pamięć wojny, obecna w zabawach dzieci i despotyzmie dorosłych.

Teza Mach, z którą chciałabym podyskutować, dotyczy obrazu lat osiemdziesiątych skonstruowanego na podstawie interpretacji czterech narracji powieściowych (*Początku*, *Umschlagplatzu*, *Weisera Dawidka* i *Zagłady*) oraz wyprowadzonego stąd twierdzenia na temat całej literatury ósmej dekady. Brzmi ono następująco: „na poziomie symbolicznym polska literatura lat osiemdziesiątych konsekwentnie wymazywała żydowskie cierpienie i zaprzeczała mu. Aby zachować narcystyczny obraz scalonego, tożsamego „ja" wobec atmosfery „eksplozji pamięci" i powrotu tematyki Zagłady w debacie publicznej, odwoływała się do pełni i harmonii polskiego raju – świata wielokulturowej sielanki, w którym nie istniała znacząca różnica etniczna, religijna czy kulturowa" (s. 225). Gdy spojrzy się na literaturę wspomnianej ósmej dekady szerzej i uwzględni się *Bohiń* Tadeusza Konwickiego, a przede wszystkim *Nawrócenie* Andrzeja Kuśniewicza, ów sielankowy obraz polsko-żydowskiego sąsiedztwa zniknie, pojawi się w nim natomiast obraz zupełnie inny, eksponujący poróżnienie, a w przypadku prozy Kuśniewicza także i to, czego Mach bezskutecznie szuka w pozostałych narracjach: polski antysemityzm i oskarżenia Polaków o współudział w Zagładzie. Powieść Kuśniewicza nie jest przypominana równie często jak *Umschlagplatz*, ale sącząca się z niej krytyka narcystycznej sielanki i ostre słowa pod adresem postaw Polaków w czasie wojny rozbiją twierdzenie, jakoby literatura tamtego okresu nie radziła sobie ze świadkowaniem.

W książce Wójcik-Dudek twierdzeń wymagających komentarza jest znacznie więcej. Jedno z nich dotyczy topiki Zagłady, projektu opisanego wprawdzie wstępnie, ale wielostronnie, w którym ważna jest jednoznaczna, przynajmniej dla danej pracy, definicja toposu[1]. Zaznaczając na wstępie, że „niezbyt pilnie odrobiła to [wyznaczone przez Sławomira Buryłę w artykule *Topika Zagłady.*

[1] Por. na ten temat „Narracje o Zagładzie" 2016, nr 2, w których znalazły się artykuły poświęcone topice Zagłady autorstwa m.in. Jagody Budzik, Sławomira Buryły, Justyny Kowalskiej-Leder, Katarzyny Kuczyńskiej-Koschany i Pawła Wolskiego.

Wstępne rozpoznanie] zadanie" (s. 36), badaczka bynajmniej nie odżegnuje się od sięgania po pojęcie toposu (bo sięga po nie często), ale oznacza nim zarówno obrazy, jak i motywy oraz tematy szczegółowe i bardzo ogólne (takie jak macierzyństwo czy pamięć). Czyni to z jej książki przydatny, choć przypadkowo poukładany katalog motywów (a nie toposów!), podejmowanych przez literaturę dla młodszego czytelnika. Brak w nim tez równie wyrazistych jak w poprzedniej pracy. Bardzo pożyteczna wydaje się natomiast próba opisania niejednorodnego materiału tworzonego przez narracje dla dzieci i młodzieży. Wynika z niej jednak niepokojąca prawidłowość. Mimo analiz utworów Anny Kamieńskiej (Żołnierze i żołnierzyki), Marii Zarębińskiej (*Dzieci Warszawy*) czy Marii Kann (*Niebo nieznane*) i stale przywoływanych dzienników dzieci (Reni Knoll czy Rutki Laskier) Wójcik-Dudek tworzy wrażenie, jakoby zapoznawanie młodych czytelników z problematyką Zagłady należało zaczynać od literatury najnowszej, w której można znaleźć dość pokaźną grupę opowieści o charakterze nie-dokumentów. Należą do nich formy narracyjne przypominające dzienniki i pamiętniki (np. *Pamiętnik Blumki*), których młody czytelnik – jak łatwo się domyślić – nie tylko nie zdoła odróżnić od rzeczywistych dzienników, ale przede wszystkim nie zrozumie, na czym polega wyjątkowość dokumentów. Jaki w ogóle jest cel dydaktyki opartej na nie-dokumentach i z czego wynika ich preferowanie? Na to kluczowe, moim zdaniem, pytanie praca *W(y)czytać Zagładę…* nie odpowiada, co najwyżej nazywając opowieści takie jak *Pamiętnik Blumki* pięknym fałszerstwem bądź fantazmatem holokaustowego pamiętnika (s. 143). Brak tej odpowiedzi, a przede wszystkim samego pytania może pochodzić z ostrożnie zarysowanej perspektywy badań wspomnianych narracji. Autorka zawęziła ją do tzw. literatury czwartej i literatury przymiotnikowej, pomijając niezwykle ważny kontekst, jaki tworzy w tym wypadku popkultura. Uwzględnienie jej ideologiczno-politycznej roli, wynikającej zarówno z profilu współczesnej polityki historycznej, jak i kształtowania narracji dla dzieci przez przeróżne instytucje państwowe, mogłoby nieco rozjaśnić intuicyjne wybory Wójcik-Dudek, zmierzające ku zepchnięciu na dalszy plan literatury dokumentu osobistego.

„Tym samym polskie społeczeństwo, choć niewolne od antysemityzmu, zdobywa się na heroizm ratowania Żydów. To, co zdaje się trudne do przyjęcia dla dorosłych, jest chyba czymś zupełnie naturalnym dla młodych odbiorców. […] polska trauma i poczucie winy związane nie tyle z biernością wobec cierpienia «starszych braci», ile satysfakcją z nazistowskiej polityki wobec Żydów, a czasem nawet i ze współudziałem w ich mordowaniu, z drugiej – poczucie skrzywdzenia oskarżeniami o antysemityzm i o udział w zbrodniach przeciw Żydom nie powinna zdominować narracji przeznaczonej dla młodych odbiorców" (s. 204–205). W wyniku takiego założenia Wójcik-Dudek proponuje model narracji „nietraumatyzującej", empatycznej, otwartej na spotkanie z Innym (zgodnie z myślą Emanuela Lévinasa i Józefa Tischnera) i unikającej dramatycznego zakończenia. Pod tym względem pouczająca wydaje się zaproponowana przez autorkę lektura opowieści graficznej *Dym* Antóna Fortesa i Joanny Con-

cejo. Wójcik-Dudek zarzuca jej niespójność i nadmierną metaforyzację, trudną do zniesienia w zestawieniu z tragicznym zakończeniem. „Mały czytelnik nie ma szans na zrozumienie podstawowego kontekstu: nie wie, kim jest główny bohater i dlaczego znalazł się w obozie. Dostaje za to tragiczny finał z przerażającą sceną oddzielenia dziecka od matki w konsekwencji – śmiercią" (s. 255). No tak, chciałoby się powiedzieć, ale jest to przecież opowieść o Zagładzie tysięcy dzieci w obozach śmierci. Jak inaczej, jeśli nie właśnie w ten sposób, miałoby wyglądać jej zakończenie? W pracy Wójcik-Dudek dominuje ton fałszywego pocieszenia, w którym zatraca się nie tylko historyczność Zagłady, ale nade wszystko jej sens (czy raczej: bezsens). Dzieje się tak na przykład wówczas, gdy autorka próbuje zrozumieć, dlaczego małoletni bohaterowie tych narracji nie umierają w czasie wojny. Tłumacząc wspomnianą niejasność, Wójcik-Dudek odwołuje się do opisywania Holokaustu, a szczególnie losów żydowskich dzieci po aryjskiej stronie jako survivalu i przygody. A jego ideową podstawą czyni przywiązanie młodego czytelnika do bohatera, który powinien przeżyć tylko dlatego, by nie unieszczęśliwić współczesnego odbiorcy.

Kolejną wątpliwość budzi stosowanie przez Wójcik-Dudek kategorii i metafor zaczerpniętych z pism Martina Heideggera. „Oto bowiem dziecięcy bohater, wykluczony ze względu na swą żydowskość i dodatkowo porzucający getto, stawia się w Heideggerowskiej sytuacji „ek-sistencji", którą filozof definiuje jako stanie poza sobą, wykraczanie ku prawdzie bycia. Człowiek, porzucając byty, decyduje się na ek-statyczne zamieszkanie w pobliżu bycia. Tej decyzji towarzyszy trwoga, którą Heidegger tłumaczy porzuceniem pewności, jaką daje znana rzeczywistość. Pozostaje więc już tylko „czyste bycie", które o nic nie może się oprzeć" (s. 232–233). Pisząc w ten sposób o *Arce czasu* Marcina Szczygielskiego, autorka tworzy nieprawdziwy obraz rzeczywistości, z której usuwa, trudny do zrozumienia, zwrot „wyjść z getta" na rzecz wolicjonalnego, lecz fałszywego słowa „porzucić". Konsekwencja tej podmiany ma przyczynić się do wyzwolenia w czytelniku uczuć związanych z opuszczeniem bliskiego obiektu i odseparować go od doświadczeń, których nie rozumie. Służy temu niestety także parodia języka Heiderggera, o którego związkach z nazizmem Wójcik-Dudek z pewnością wie, skoro cytuje pracę *Eksperymenty w myśleniu o Holocuaście. Auschwitz, nowoczesność i filozofia* Alana Milchmana i Alana Rosenberga. Czy „ek-statyczne zamieszkanie w pobliżu bycia" to parafraza ucieczki z getta? Z pewnością jest to przykład nadużycia językowego o charakterze kiczu holokaustowego, który w pracy odwołującej się do takich pojęć jak „empatia" czy „wrażliwość dziecka" nie powinien w ogóle się pojawić.

O ile trudno opracować koncepcję oswajania dzieci z okrucieństwem historii, o tyle łatwo zrozumieć, że nie może się ona opierać na wybiórczej i upolitycznionej lekturze przygotowanych przez nauczyciela opracowań historyków. Tymczasem w monografii Wójcik-Dudek oprócz prac dotyczących Sprawiedliwych (w tej grupie znalazła się książka Jacka Leociaka z 2010 roku *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, błędnie zapisana jako *Opowieści Polaków i Żydów*)

pojawiła się i taka uwaga: „Głośna książka *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu* otwiera przed historykami nową, choć niechlubną dziedzinę badań, którą można by nazwać topografią lub regionalizacją mordów na Żydach" (s. 204). Wszystko to stawia entuzjazm badaczki, przechodzący niekiedy w uwielbienie przedmiotu badań, w dwuznacznym świetle. Narracje dla najmłodszych wymagają lektury równie uważnej i podejrzliwej jak interpretacja *Początku.* I jeśli tylko one same bądź ich opracowanie mają propagować listę zarzutów, które Mach wynotowała z powieści Szczypiorskiego (na przykład legalistyczny bądź oportunistyczny światopogląd), warto się zastanowić nad ich wartością dydaktyczną, nie mówiąc już o roli, jaką mają do wypełnienia w kształtowaniu społecznego obrazu Zagłady.

Jaki obraz postpamięci wyłania się z obu tych prac? Zdecydowanie różny. Chociaż po ich lekturze kategoria Hirsch odzyskuje, przynajmniej częściowo, precyzję, okazuje się jednocześnie pojęciem zawodnym. Na pewno nie radzi sobie ze skomplikowaną materią narracji dla młodszego czytelnika, wymaga też koniecznych korekt i uzupełnień (w postaci perspektywy psychoanalitycznej czy genderowej). Czy wszystko to oznacza, że postpamięć przechodzi z wolna do historii? Pierwsze sygnały już otrzymaliśmy.

Marta Tomczok